

Wychodzi
dwa razy
na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gaze-
cie War-
szawskiej.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 9 LISTOPADA.

№ 88

ROK 1850.

O PASZENIU i ZAGRZANIU PRZEZ FERMENTACJĘ PASZY ZIMOWEJ

przez

Dra A. G. Schweitzer.

Poddanie paszy fermentacji w ostatnich czasach tak często było wzmiankowane, tak wielostronnie objaśniane, i w wielu pismach tak dokładnie wyłożone: iż chcieć powiększyć ilość słów o tem napisanych, zdaje się rzeczą zbyteczną.

Lecz ten przedmiot jest ważności nie do zaprzeczenia, a protokół jego się dotyczący nie jest zamknięty; należy się więc spodziewać iż następujące szczegóły, które wcale nie rozstrzygają, lecz tylko do nowych doświadczeń mają pobudzić, przychylnie zostaną przyjęte. W rozprawach zgromadzenia niemieckich gospodarzy rolnych i leśnych w Monachium 1841 r., ten przedmiot podobnie był rozbiegany. i znajdujemy w drukowanym sprawozdaniu tegoż zgromadzenia, str. 285, następujące o tem szczegóły.

»Przydujący sekcji bydłcej (tajny radca Pabst), przedstawia: p. Breitenbauch z Ludwigsdorf, przy Ranis, podał zgromadzeniu rozmaite skutki z przedsięwziętych doświadczeń; z tych, te które się dotyczą chowu bydła, naszej sekcji zostały przeznaczone. Najpierwszy z należących tutaj szczegółów brzmi jak następuje. 1) Paszenie bydła rogatego paszą zimową, paszą zalaną gorącą wodą, i samą przez się zagrzana siewką.

a) Od rozpoczęcia zadawania suchej paszy, użyto teraz prawie w całej Turynji i części Saxonji zwykle używanej zimnej paszy, to jest: słomę i siano rżnie się na siewkę, miesza się nieco okopowych roślin także porzniętych i zadaje się po części w suchym stanie, po części skropiwszy wodą zimną.

Trzeciego grudnia 1848 r., zacząłem w jednej oborze o 18-stu sztukach, w połowie z krów, w połowie z jałowizny złożonej, zaparzoną siewkę dawać, to jest zupełnie tę samą ilość suchej paszy i okopowych roślin w kufach gorącą wodą się nalało, przykryło, i po 6-ciu do 8 godzinach spasio, jakto jest zwyczaj w większej części górzystych okolic. Po czterodniowym użyciu zaparzonej paszy, znowu zadano zimną paszę, a potem znowu zaparzoną, zawsze ze ściśtem zachowaniem téjże samej ilości.

Tak zachwalane teraz zagranie się przez zafermentowanie, używałem przez całą jedną zimę, zdawało się z dobrym skutkiem, i cieszyłem się z tego. Bydło jadło paszę chętnie, i nie dostrzegałem żadnego schudnięcia i upadku mleka.

Wreszcie porównałem dokładnie z zaparzoną paszą. Wybrałem dwie krowy, téjże samej wielkości, siły i wieku, wydajności mleka, i czasu ocielenia; dałem obudwom zupełnie jednakową ilość paszy w stanie suchym ważonej, lub mierzonej; jedna z nich dostała paszę, zaparzoną gorącą wodą, druga zaś zafermentowaną ściśle podług przepisu.

Wypadek co do a. Zaraz po pierwszym dniu użycia paszy zaparzonej okazało się powiększenie mleka, które z 32 miar wydatku

ostatnich dni przy zadawaniu zimnej paszy, wzrosło w drugim dniu do 42 miar. Przy powrocie do zimnej paszy to powiększenie znikło, a powróciło znowu po zadawaniu zaparzonej paszy.

Zużycie materiału opałowego było ściśle oszacowane na 3 kreu-zary dziennie, z których tylko połowę, to jest 1½ kreu, liczy wypada na krowę dojną, gdyż można przypuścić, iż jeżeli zaparzanie powiększa ilość mleka, to także w młodzieży korzystnie na wzrost i osadzenie mięsa działa.

Miarę mleka po 8 pfenigów policzywszy, zaparzanie paszy przyniosłoby dziennie przy niewielu krowach 72 pfenig.

Co do b. Przez dwa dni był wydatek mleka równy u obu dwóch krów. Trzeciego dnia u żywionej paszą zafermentowaną zaczęło mleka ubywać, a ósmego dnia dawała o 1/3 mleka mniej, chociaż równie dobrze jak i pierwsza paszę pożywała.

Radca gospodarski Hofmann z Wiednia nadmieniał, iż on to, co p. Breitenbauch przytacza o niekorzystnych skutkach zfermentowanej paszy, przy większym doświadczeniu za słuszne poczytał, to jest: że krowy przez paszę zafermentowaną powoli aż do 1/3 w wydajności doszły, tak, że za pośrednictwem suchej paszy przez długi czas nie można było ich do dawnego stanu doprowadzić.

Przydujący:

»Nie należałoby zaraz ostatecznie potępiać fermentowanej paszy, gdy na poprzednich zgromadzeniach wiele korzystnych wypadków było przytoczonych, i mnie samemu niemało korzystnych doświadczeń w tym względzie jest znanych. Lecz przyrządzenie musi być bardzo przezorne, a ta pasza mniej skuteczna dla krów dojnych jak dla opasów.

Hrabia Burghaus (z Laaźan w Szląsku): »Zdaje się szczególnie właściwem, tej metody paszenia w razie braku paszy używać, gdy w małych ilościach od biedy się żywi. Doświadczyliśmy tego w Szląsku gdy w latach 1842 i 1844 przy braku paszy wielu chwyciło się fermentowania paszy, i w skutku tego zdołało makami środkami bydlę od biedy wyżywić.

Rządowy radca Holleufer z Magdeburga: »Tenże sam wypadek objawił się także w prowincji Saxonji. Tu przerywam moje wyjątki z obrad prowadzonych w przeszłej jesieni w Monachium o paszeniu bydła, ponieważ to o czem później mowa, chociaż równie zajmujące, z teraźniejszym moim celem żadnej styczności niema, lecz może kiedy później przedmiot do uwag nastreczyć.

Na teraz mam tylko zamiar uwagę czytelników na doświadczenia p. Breitenbaucha zwrócić, i do tego dołączyć podanie moich dotychczasowych spostrzeżeń w tym przedmiocie.

Ze p. Breitenbauch swe doświadczenia z należytą ściśłością i dokładnością wykonał, a otrzymane wypadki sumiennie przedstawił, o tem nie dają wątpić jego ze wszech miar godny charakter i sprawiedliwie zyskane imię dzielnego gospodarza. Jeśli więc jego podania sądom, mniemaniu, przytém poczynionym doświadczeniom przez drugich po części zupełnie się sprzeciwiają, tu i owdzie powątpiewanie obudzają, niejedno w niezwykłym świetle przedstawiają, dowodzi to znowu, jak mało prawd w gospodarstwie już do nienaruszalnej pe-

wności się wzniosło; obszerne pole do rozlicznych i nader zajmujących doświadczeń otworem stoi, nim my do tego dojdziemy; jak łatwo można się mylić bez starannego ocenienia miarą, wagą i kosztem, jednem słowem bez dokładnego obrachowania, i jak często nader małe, uwadze trudne do dostrzeżenia okoliczności różnorodne, rzeczy zmienić mogą.

Powróćmy do pierwszego doświadczenia, które mocno zadziwia gdy spostrzegamy, iż wrząco zalana, tak zwana w niektórych okolicach zaparzona sieczka, o tyle więcej od zimnej paszy, podług powyższego podania, mleka ma wydać. Aby nasze powątpiewania usunąć, należało wymienić skład paszy co do gatunku, jako też wagę lub miarę gatunków paszy, gdyż wiele od tego zależy. Każdy skład paszy innego gatunku pociąga za sobą inny wypadek.

Przedtem zwracałem na ten przedmiot długo moję uwagę, i podobnie spostrzegłem, iż zaparzona pasza, przy pewnych okolicznościach, zawsze korzystniej wpływa na wydajność mleka w zimie, jak zimna pasza.

Mówię, przy pewnych okolicznościach, ponieważ ten wpływ jest największy przy zadawaniu twardszej niepożywniej paszy np. sieczki z żytniej, pszennej słomy, a coraz słabiej im więcej dodaje się do paszy okopowych roślin i siana; ustaje zaś zupełnie, jak to mi się zdaje stanowczo, zem spostrzegł, i dziennik mych spostrzeżeń z poprzednich czasów dość pewno dowodzi, skoro tylko przy pożywnych i soczystych częściach składowych na zimno zadawanej paszy, zadajemy ciepły napój, wzmocniony w pożywności i klejowatości przez dodanie zupy ziemniaczanej, albo rozczynu z makuch, albo też ospy ze zboża, lub też jeszcze lepiej, wszystkich trzech pasz z dodatkiem nieco mleka lub serwatki.

P. Breitenbauch winien był więc, aby w sprawiedliwem świetle wystawić wypadki swych doświadczeń, wyjaśnić z czego się składa napój przy suchej paszy. Sama zimna woda, zwłaszcza przy zimnej zimowej paszy, gdy się do tego takowa po większej części ze słomy składa, działa szkodliwie na mleczność krów. Bydłę pije wtedy nader mało, tyle tylko, o ile potrzebuje do zaspokojenia największego pragnienia, a to zdaje się przeszkadzać strawieniu suchej twardziej paszy, i przywłaszczeniu w niej zawartych części pożywych.

Bydła przy takim żywieniu dostają sieri szorstkiej, i nie czują się tak dobrze, jak przy ciepłych, klejowatych, pożywnych napojach, przy dobrej zimniej paszy.

W takim razie pożywają dużo z chciwością, okazują dobry byt, wyglądają gładko i okrągło, zdają się lepiej trawić wszelką paszę, a tém samą większą z niej korzyść ciągnąć; i dają, jakem się z pewnością przekonał, równie wiele lepszego mleka, aniżeli przy zaparzonej paszy.

Nasi mistrze w hodowli bydła, Anglicy, nie zadają zwykle swemu rogatemu bydłu w zimie ciepłego pożywnego napoju, poją samą zimną wodą, lecz stoją też w tej porze roku mniej o mleczność, jak my; prócz tego, po większej części nierównie lepszą zadają paszę, prawie samo siano i okopowe rośliny, a w ogóle więcej na naśladowanie zasługują pod względem właściwej hodowli, krzyżowania i wychowania, jak pod względem opatrywania, żywienia i użytkowania z mleka rogatego bydła. Pomimo mego wielkiego dla nich szacunku w tém wszystkiem, co się tyczy właściwej hodowli bydła, sędzę, że pod innym względem wyżej stoimy od nich, i że oni także od nas wieleby się nauczyli mogli.

Bez takiego pożywnego napoju, jak mnie powtarzane dokładnie doświadczenia przekonały, niepodobna nawet w lecie, przy najobfitszej paszy letniej, największą mleczność otrzymać. Jestto prawdziwie dziwnem o ile takowa tym środkiem może być zwiększoną. Prawdziwie przyjemne potwierdzenie tego już wprzód do pewności wzrosłego we mnie przekonania, otrzymałem w sierpniu 1841 r., przy zwiedzaniu nader ciekawej mleczarni senatora Sieveking w Hamm pod Hamburgiem, gdzie 90 sztuk roślących i ciężkich krów rasy z Marchii, na łustem pastwisku najobfitszą paszę miały; a przy tém jeszcze wywarem w korytach stojących na pastwisku pojone były, a których przez to mleczność, podług zeznania dzierżawcy tej mleczarni, p. Hilmer, o wie-

le podwyższoną była. Każdego zaś dnia w którym jedno pojenie chybiało, znacznie się zmniejszała.

Chociaż mi ani przez myśl nie przechodzi powątpiewać o dokładności doświadczeń i wniosków pana Breitenbauch, sędzę jednak, iż w skutek moich poprzednio przytoczonych spostrzeżeń, z pewnością przyjąć mogę, że potrzebują jeszcze kilkakrotnych przy innych stosunkach powtarzań, nim dowiedzionem zostanie pod każdym względem pierwszeństwo zaparzonej paszy nad zimną. Przynajmnie przytém, że wyrachowanie tak małych kosztów mnie uderzyło. Cenilem je wraz z innemi do tego przywiązaniemi zabiegami, (wprawdzie z powodu pominięcia dokładnego obrachowania), zawsze tak wysoko, że nie sądziłem iżby mogły być przeważone przez korzyść zaparzonej paszy.

Jezeli porównamy powyżej podane wypadki doświadczeń z samą przez się zagrzaną paszą, będzie to przez przeciwników tego gatunku paszy i wątpiających o jego użyteczności, jako požądane potwierdzenie ich mniemania uważanem: przez przyjaznych mu zaś i chwalejących go, z których wielu, np. kommisarz ekonomiczny Kirchhof, całego zbawienia po niem się spodziewało, jako fałszywie wystawianem. Czyż i tu prawda miała by w posrodku leżeć? Przypatrzysz się temu przez siedm zim, skłonny jestem do zgodzenia się na to, co w poprzednio przytoczonym wyjątku z obrad w Monachium, Pabst i hr. Burghaus wyrzekli w tym względzie, i pragnę tylko, ufając względem łaskawych mych czytelników, poniżej wyłożyć, w jaki sposób przyszedłem powoli do tego przekonania.

Kiedyśmy w r. 1836 zakupioną dla akademii Tarandzkiej małą własność w przyległej wsi Hintergersdorf objęli, wszystko tam było, pola i łąki, bydło i sprzęt, w jak najgorszym stanie.

Nie podobnego nie byłem jeszcze widział, a gdybym chciał zupełnie dokładny i z prawdą zgodny, a nawet nie obwijający w bawelnę opis zrobić, uważałoby go jeszcze za przesadzony. Wszystkiego brakowało, zielonej paszy mało, a nawet nie byłoby wystarczyło do jak najmizerniejszego wyżywienia znajdującego się bydła, gdyby szczęściem konieczyna pomiędzy wszystkimi roślinami nie była się najlepiej udała, gdyby pora roku nie była sprzyjała jej wzrostowi, i gdybym nie był, w celu użycia jej na pastwisko, o ile możności późno przed zimą, pod przyszłoroczny owies kazał jej położyć. Ziemiaki były wymokły, a ich zbiór zaledwie 80 korey wynosił; kapusta i buraki z powodu niedostatecznego nawozu mizerne były, a zbiór siana był bardzo mały; powierzchnia bowiem łąk zaledwie dziesiątą część pola wynosi, i bardzo złym stanie była. Zboża powiększej części były także mizerne; gdy jednak poprzedni właściciel w obszernej uprawie zboża ratunku szukał, a prawie trzy czwarte części całej powierzchni roli zasiane kłoso wemi roślinami oddał, a z tych kawał żyta i kawał jęczmienia bardzo dobry sprzęt wydały, zbiór słomy był niezły, zład powstała możność prowadzenia dalej gospodarstwa i wyżywienia od biedy inwentarza, bez pomocy zkadinał. Składał się on przy początku zimy z dwóch koni roboczych, i jedenastu sztuk bydła rogatego, dziewięciu krów i dwóch cieląt, z których krowy były prawie wszystkie stare exemplarze z tutejszej i tak niepięknej miejscowej rasy. Ale nawet i ten nieliczny inwentarz przez zimę przeżyć było trudnem zadaniem, przy tak małym zapasie paszy, którą jak obliczyłem, straciłem prawie nadzieję, iżby to się udało. »Gdy jednak stanowczo był przedsięwziął nie kupować nigdy paszy w tém gospodarstwie, a wahałem się w dawaniu ziarna tym nikczemnym zwierzętom, które nie byłyby go opłaciły, i którego do zbytku nie było, chwyciłem się śmiało tego przedsięwzięcia. Pasza została w następujący sposób rozporządzona: plewy i sieczka były zwilzone wodą słoną; do tego domieszczywało się trochę ziemniaków i buraków, bardziej dla podwyższenia smakowitości paszy, jak dla znacznego powiększenia jej pożywności.

Tak przyrządzonej paszy dostawał codziennie inwentarz trzy dania; przy tém zadawano mu nieco jęczmionki; owsianki, i letni napój z wody z kilkoma garściami śrutu i trzecieć mąki, kupować bowiem makuch także nie chciałem. Siana nie dostawał codziennie, lecz tylko parę razy na tydzień, jako przysmaczek; sądziłem bowiem, iż będzie mu użyteczniej dostawać te kilka funtów parę razy w większych za-

daniach, jak rozłożyć po kilka zdziebeł na każdy dzień. Po kilku tygodniach zadawania tej paszy, która na siano obliczona, zaledwie 11 do 12 funtów dziennie na sztukę jedną wynosiła, a składając się prawie z samej słomy, która całej wartości dopiero nabywa przy połączeniu z bardziej soczystymi i pożywnymi paszami, nawet tyle nie żywiła, inwentarz zmizerniał, mleko ustało nawet u tych, które jeszcze długo powinny były doić, sierść się najeżyła, oczy zbladły; byłoby wkrótce do tego przyszło, iżby był nie mógł sam wstawać, był obrazem prawdziwej biedy. Litość mnie brała, nie mogłem jednak postanowić sobie kupowanie paszy, ani zadawanie zboża, lecz zamierzyłem jeszcze jedno doświadczenie z samą przez się zagrzaną siewką uczynić, która właśnie wtenczas była w wielkiej wziętości. Sporządziłem do tego wielką skrzynię z trzema przedziałami, aby w jednym z nich na każdy dzień paszę do zagrzenia się przyrządzić, a tak na każdy dzień z dostatecznie zagrzaną paszą mieć jeden przedział przy sposobiony.

(D. c. n.)

JESZCZE O RACHUNKOWOŚCI GOSPODARSKIEJ.

Przy tak urozmaiconym przemyśle, jak gospodarstwo, przedsiębiorca wtenczas tylko należyte może mieć korzyści, jeżeli wie, z jakich źródeł płynie zysk, gdzie koszta nakładu przewyższają dochody, gdzie ująć, gdzie dodać i wesprzeć. Widzimy jak się dzieje, jeżeli ważną tę okoliczność z oka spuszcza. Gospodarstwa nasze żywy nam tego przedstawiają obraz. Cały ich ruch we większej części jest czysto mechanicznym, przedsięwzięcia nasze są skutkiem naśladowania, albo przypadkowym ale niewyrozumowanym wynikiem stosunków i potrzeb miejscowych. Ociągamy się, gdy idzie o wprowadzenie w życie najżywniejszych dla gospodarza kwestji, gdy idzie o ulepszenia radykalne, któreby nadały inny tryb, inny charakter gospodarstwu naszemu, tłumacząc się to brakiem pieniędzy, to ręk, to znów wielkością gospodarstw naszych, choć z drugiej strony ani brak pieniędzy, ani brak rąk nam nie przeszkadza, okazałe stawiać budynki, sztuczne zakładać łąki i w ogóle zajmować się ulepszeniami, które wtenczas jako właściwe usprawiedliwić się dadzą, jeżeli wysoki stan kultury roli, obok dostatku kapitału, czynności naszej innego nieotwiera pola. Lecz w obec niebezpieczeństwa grożącego upadkiem wielkiej części majątków naszych, jest poniekąd zdrożnością, tracić kapitały na budowlę. Niepowiem, z kąd ta niewłaściwość w postępowaniu naszym pochodzi, ale pewną jest rzeczą, że brak dokładnej rachuby wielce do tego się przyczynia.

Z rachunkowości dotychczasowej nie mogliśmy odnieść właściwych korzyści, bo głównym jej błędem jest ograniczenie się na zapisywaniu przebiegających przez ręce nasze pieniędzy, sprzątnionego i na ten lub ów cel wydanego zboża, fabrykowanej okowity i t. p. negując kapitał majątkowy i wiele jego części, jako i paszę, pastwisko, wreszcie robociznę i mierzwę, owe dwie podwaliny, na których bez wątpienia cała spoczywa machina gospodarska. Pomijamy wszystkie te ważne przedmioty, jakby nieistniały, a przynajmniej nie staramy się sprowadzić ich na pieniądze, owej miary wspólnej wszystkim na świecie rzeczom.

Niebędziemy też mieli żadnych powodów powątpiewać o potrzebie i konieczności zaprowadzenia w gospodarstwach naszych rachunkowości rozmiarów rozleglejszego i gdy się przejmujemy prawdą, że gospodarstwo, jako przemysł, wtenczas tylko z prawdziwą korzyścią ostać się może, tak dla pojedynczego przedsiębiorcy, jak dla dobra ogólnego, jeżeli kapitał majątkowy w nierozzerwanej z częstkami swojemi zostaje spójni.

Bez ścisłego ocenienia kapitału majątkowego i obrotowego, jego wpływu na przedsiębiorstwo nasze, bez sprowadzenia na pieniądź wszystkich produktów naszych, bez wiadomości zatem, ile nas kosztuje fura gnoju albo dzień roboczy; błąkami się z całą naszą wiadomością, czerpaną z dzieł obcych autorów, w nieskończonym labiryncie, zostajemy bez pewnego punktu oparcia się i trzymamy raz to za korzyść, co jest stratą, to znów za stratę, co jest korzyścią, a zwykle się w je-

dnym i drugim przypadku mylimy. Idźmy do tak nazwanych wzorowych gospodarstw naszych, a przekonamy się, jakiego potrzeba należydnia dyrygujących gospodarstwem, chcąc z skutków pojedynczych przedsięwzięć w oderwaniu nawet od całości, należyte korzystać, badajmy ich a w rzetelnym i bezstronnym ocenieniu siebie, przyznają słuszność twierdzenia, że nie wiedzą, jak na tej lub owej gałęzi w stosunku do całości gospodarstwa wychodzą. Zład też pochodzi, że mimo wszelkiej troskliwości, o dotychczasowej rachubie, mimo dozorowania osobistego właściciela, zostajemy bez rękoi mi względnie sumiennosci i zdatości urzędników, o wypełnianiu ich obowiązków.

Bacząc na tyle względów z udoskonalonej rachuby wynikających, oddałem się przedmiotowi temu wtenczas jeszcze, kiedy w urzędowaniu przy towarzystwie ziemskim najlepszą miał sposobność rozpatrzenia się w gospodarstwach naszych, kiedy przez sporządzenie parystaks dóbr, w różnych powiatach położonych, poniekąd wniknął w żywot przemysłu tego. Przeświadczony, że buchalterja kupiecka w formie podwójnej czyli włoska, wszelkie nastęca środki do osiągnięcia w gospodarstwie tych samych rezultatów, które z niej ma kupiec w zawodzie swoim, pod względem przemysłowości do gospodarstwa zbliżonym, nie szczędziłem pracy i zabiegów w usunięciu trudności będących mi na przeszkodzie. Pracowałem w komptoarze handlu znacznego za granicą, starałem się obeznac z literaturą rachunkowości gospodarskiej, w Niemczech szczególnież znacznie już rozwiniętej, zwiedziłem gospodarstwa, w których takowa od wielu już lat z największą korzyścią prowadzoną była. Niewątpiąc na chwilę o jej skuteczności w praktyce, czuję obowiązek tym większy napisania skazówki, jak urządzić w gospodarstwie rachunkowość wedle prawideł buchalterji kupieckiej podwójnej, że się poniekąd między nami już czuć daje niedostateczność rachuby dotychczasowej, i że usiłowania nasze, by dźwignąć przemysł gospodarski, jako najżywniejszą podstawę całego bogactwa naszego, bez niej nie odniosą pożądanego skutku. Postęp nasz zawsze będzie wolnym, i że tak powiem, chromym; nie dość jednym, bo nie rodzimym.

Z gospodarstwem ma się jak z machiną; chcąc jedno i drugie dokładnie poznać, rozłożyć je trzeba na wszystkie te części i częścieczki, z których się składa. Rozpadać się więc też musi rachunkowość na tyle obrachunków, ile jest w gospodarstwie przedmiotów różniących się od siebie; te zaś znów w jednej zbiegające się księdze, tak nazwanej księdze głównej, tworzą łańcuch opasujący całość i przedstawiają nam zyski i straty poniesione w ciągu roku, tak ogółem jako i przy każdej gałęzi z osobna. Obrachunki te, z wyjątkiem księgi kalkulacyjnej, rejestru robocizny i dziennika najemników, przyjmują wszystkie jedną formę, zupełnie taką, jak księgi głównej; to jest: każdy obrachunek noszący nazwę swoją na czele dwóch przeciwległych sobie stronnic, mieści w sobie rozchód i dochód. Na stronnicę rozchodu zapisują się wszystkie nakłady uczynione dla przedmiotu lub osoby jakiej, albo raczej wszystko to, co kto odbiera, na przeciwniej stronnicę dochodu zaś wszelkie korzyści albo wszystko to, co kto daje. Rubryka pierwsza i druga mieszczą w sobie datę, trzecia, stronnicę czyli folium obrachunku szczegółowego, tyżącego się tego samego przedmiotu, czwarta, krótkie oznaczenie nakładu lub dochodu, piąta, ilość pieniężną, szósta zaś obrachunek czyli przedmiot, z którym się styka, czy raczej wierzyciela lub dłużnika swojego, do tych rubryk jednak na niektórych obrachunkach dodać trzeba i inne, aby w nich wedle okoliczności pomieścić liczbę, miarę lub wagę różnych przedmiotów.

Forma, jaką obrachunki przybierają, wpływa z zasad, na których cała budowa tej rachunkowości się opiera. Zasady te są:

1) Cokolwiek się daje zarazem się odbiera. Ten więc komu się daje, jako odbierający staje się dłużnikiem względem tego, który daje albo z czego się daje, ten znów jako dający wierzycielem względem odbierającego, z czego wypływa, że dający i odbierający czyli wierzyciel i dłużnik, równocześnie powstając, żaden z nich jednostronnie istnieć nie może.

2) Dłużnik i wierzyciel w nieustannym ze sobą związku utrzymani być muszą.

